NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy do „Dziennika Pomorskiego“

Rok 2 | CHOJNICE, dnia 30-go styczna 1927 r. | Nr. 4.

Es Ka (Dumki z Kaszubskich pól.)

Hej, witajcie mi Kaszuby.

Hej! witajcie mi Kaszuby!
Ziemio ukochana,
Gdzie spędziłem mój wiek luby
Od dzieciństwa rana;
Gdziem to pierwsze stawiał kroki,
Pierwsze wyrzekł słowa;
Gdzie mi dziwnie w senne mroki
Szumiała dąbrowa.

Czczę ją jako świętą ziemię,
To mi ziemia droga,
Gdziem raz pierwszy wyrzekł imię
Stwórcy Pana Boga;
Gdziem się uczył od mej matki
Czcić ojczystą mowę
I ojczyste pola, chatki,
Wiary słowa zdrowe.

Ziemio święta, ziemio droga,
Ziemio moja miła:
W tobie doli naszej błoga
Przyszłość i mogiła;
Tu ojcowie nasi żyli,
Tu ich leżą szczątki,
Tu o wolność swą walczyli, —
Swięte nam pamiątki!

Tu mi miły każdy wzgórek,
Każde drzewko, sosna,
Jasny dzionek lub wieczorek,
Zima, lato, wiosna;
Tu mi drogi każdy kątek,
Każdy liścik, kwiatek
I niewinnych płacz dzieciątek, *)
Spiew poczciwych matek.

Tu me ucho każdy pieści,
Głos, co dumką płynie,
Czy on w gaju zaszeleści,
Czy w ustach dziewczynie;
Czy to słowik dla swej miłej
Spiewa w wieczór dżdżysty,
Lub dzwon zmarłym do mogiły
Brzmi na sen wieczysty.

Tu mu każda dusza miła,
Co twą wielbi mowę,
Tu przykryje raz mogiła
Mą znużoną głowę;
Tu usłyszę głos anioła
Na dzień zmartwychwstania,
Gdzie dla nagród nas zawoła
Bóg lub dla karania.

Ziemio wdzięczna, ziemio śliczna,
Ziemio ty bogata,
W bursztynowe złoto liczna,
Sławna tem wśród świata;
Tu się lasy, rzeki, wzgórza
Cudnym mienią wzorem;
Tu się pienią fale morza
Jasnych gwiazd kolorem.

Tu też błogie spędzam chwile,
Marząc o przyszłości,
O mej lubej czarów sile,
O jej ócz piękności.
W tobie dobrze żyć umierać —
Sławić — taką ziemię —
Nie chcej wdzięków twych zawierać
Mi, gdy w grób zadrzemię.

Ziemio barwna, uroczysta,
W tobie żyć jedynie! —
Tyś jak gwiazdka promienista,
Gdy w przestworzu płynie. —
Tu się chętnie cieszę, bolę,
Dumam, śpiewam pieśnie,
Chętnie zniosę każdą dolę,
Chociaż w różach nie śnię.

O, ty, mi najmilsza ziemio!
Ziemio ma jedyna,
Niech ramiona twoje przyjmią
Stęsknionego syna! —
Tyś mi matką, tyś mi bratem,
Tyś mi wszystkiem w świecie,
Tobie chętnie daję zatem
Mienie, krew i życie.

---

*) Wiersz napisany podczas strejku szkolnego za czasów pruskich.

F. Sędzicki.

W walce o wolność Pomorza.

Opowieść z czasów Swiętopełka Wielkiego, księcia Pomorza.

(Ciąg dalszy).

Miała nadzieję, że pewnego światła zasięgnie u Andrzeja Strzegonia, gdy wróci ze swej niewoli wraz z księciem Mściwojem.

Nadzieje jej jednak były płonne.

Ale te troski i niepokoje nie czyniły jej urodzie wcale uszczerbku. Przeciwnie powaga, która była ich następstwem i pewny cichy smutek przysparzyły jej jakiegoś tajemniczego wdzięku i uroku.

Spostrzegł to Unisław za każdym razem, gdy po dłuższej nieobecności ją ujrzał na nowo.

Kochał ją coraz mocniej, jakkolwiek miał teraz nie mało sposobności poznać inne wybitniejsze kobiety. Zawsze też wracał z wielką radością do Lubielewa i Siedliska.

Długa nieobecność Unisława, troski i smutek, które z tego powodu coraz bardziej opanowywał jej duszą sprawiły, że Witosława stawała się atoli pozornie chłodniejszą i powściągliwszą wogóle a także wobec młodzieńca.

Nie zrozumiał tego Unisław, tłómaczył to z goła fałszywie i również zachowywał się z wielką rezerwą.

Te okoliczności wywołały pomiędzy obojgiem młodych ludzi ochłodzenie się wzajemnych stosunków. Cierpiała na tem najwięcej Witosława.

Ojciec Unisława również byłby chętniej widział, gdyby jego syn na przyszłą żonę obrał sobie inną. Jakkolwiek bowiem Witosława pochodziła z wysokiego rodu, dostojniejszego nawet niż Strzegonów, to jednakowoż była bez majątku i Siedliskiem władała tylko z łaski do czasu.

Wiedziała o tem Witosława i tem wstrzemięźliwszą była wobec syna. Unisław zaś tem większy miał do niej żal, że jest wobec niego obłudna, choć się dla niej poświęca a nawet na niechęć ojca się naraża

Ojciec nawet już wyznaczył jakąś zamożną damę na żonę syna.

A i do Witosławy garnęli się okoliczni włodycy młodzi.

Tak zamierała piękna pieśń miłosna z młodości a tkliwą duszę wnuczki Swiętybora smutek mroził jak szron jesienny kwiat.

Pewnego razu więc kiedy młodzieniec zajechał do Siedliska, aby się pożegnać ze swą piękną towarzyszką z lat młodości, zastał ją we łzach nucącą znaną mu pieśń:

Huczą wiatry, szumią fale.

I to mianowicie zwrotkę:

Jakże marzyć o miłości,
Jakże sielsko, słodko śnić
I różowy wian miłości,
Wkoło młodej skroni wić?

Łzy i żałość dziewczyny wzruszyły młodzieńca.

— Kogo tak boleśnie opłakujesz? — zapytał się delikatnie. — Jeszcze nie zapomniałeś dziadka?

— On nie jedyny, kogo innego opłakiwać powinnam

— Czyż jakaś przykrość w kochaniu? — odrzekł tonem złośliwym.

Witosława spojrzała na Unisława z załzawionemi oczyma pełnymi głębokiego smutku.

— Czemu sobie drwisz... ze mnie — odrzekła mimowoli? Czy nie wiesz, że wciąż mnie niepokoi los mego brata. Ciągle mi się o nim śni. Widzę go zawsze w rysztunku niemieckim, palącego sioła słowiańskie i mordującego jeńców słowiańskich.

— Słuchaj no Unisławie — dodała jakimś odmiennym i zaniepokojonym tonem czy wkrótce nie będzie nowej wojny, nowych potyczek?

— Czemu się o to pytasz?

— Sniło mi się bowiem dziś w nocy, że w chwili, gdyś się zbliżał do mnie, nagle się zjawił na czarnym rumaku brat mój, w piersi twe kierując ostrze włóczni. Zerwałem się gwałtownie, aby ją wytrącić z jego rąk, zakrzyczałem rozpaczliwie i przebudziłam się. Boję się bardzo, abyście się gdzieś w boju nie zetknęli.

— Na razie wszędzie spokój. Sporów chwilowo nie mamy.

— Jestem o ciebie zawsze tak niespokojna. Modlę się i często płaczę. Taką właśnie zastałeś mnie w tej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pieśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Balada.

Tam w Obojnicach, w kamienicy
piją piwko pacholicy.
Piją, piją, przypijają
ładne dziewczę namawiają.

A skoro je namówili
do kolasy je wsadzili.
Siadaj Kasia, siadaj z nami,
będzie z ciebie pyszna pani.

Matka z ojcem nie słyszała,
kiedy Kasia wędrowała.
Wstałe matka od kądzieli,
szuka córki po pościeli.

Wstańcie, wstańcie syny moje,
gońcie, gońcie siostrę swoją!
Bracia gnali, nie dognali
aż we Lwowie ją spotkali.

I spotkali ją we Lwowie,
ona chodzi w złotogłowie.
Chodzi sobie po ryneczku
ubiór na niej po niemiecku.

„Witaj, witaj, siostro nasza! —
Gdzieś podziała szwagra Jasia?“
„Jabym wam go okazała,
gdybym zdrady się nie bała“.

„Ty się siostro nie bój zdrady,
o Jasienku nam powiadaj.“
„Ano siedzi za s ciami
pije piwo z dworzanami.“

„A jak się masz szwagrze młody?
Napijem się krwi jak wody.“
„Nie ja w takich wojnach bywał,
krwi jak wody ja nie pijał.“

I on do nich ze szklaneczką,
a oni go szabeleczką
Jeden ciął go wedle pasa.
„To za ciebie siostro nasza.“

Ciął go drugi wedle szyji.
Jasio krew jak wodę pije.
A brat trzeci nic nie rzecze,
jeno z góry mieczem siecze.

„Siadaj, siadaj, siostro nasza!
Bo już nie masz swego Jasia“.
„Przynieś ręcznik haftowany,
co przewiążesz moje rany.“

„Idź Kasienko do szkatuły,
odlicz sobie tysiąc który.
A gdy będziesz syna miała
to mu będziesz tak śpiewała:

„Lulaj, lulaj miły synku!
zabili ci ojca w rynku.
Oj zabili go we Lwowie
swoi, synku wujaszkowie.“

Glisno — podał J. Gliszczyński.

Uwaga redakcji: Powyższa balada, osnuta zapewne na tle jakiegoś prawdziwego zdarzenia, znana jest także w kościerskiem. Wykazuje tam jednak pewne odmiany. I tak brzmią początkowe zwrotki

W Starogardzie na ryneczku
piją piwko z gorzałeczką.
Piją, piją nalewają,
jednę damę namawiają.

A skoro ją namówili
do karety ją wsadzili:
Matka spała, nie wiedziała.
że się córka umawiała.

A skoro się dowiedziała,
na swych synów zawołała:
„Wstań ty młodszy! wstań ty starszy!
Siodłaj konia, którem schwatszy!

A skoro ją dogonicie,
ręce nogi obstnijcie!“
Dogonili ją w Krakowie,..
i potem jak wyżej.

Znamienną jest rzeczą, że w Starogardzie samym balady tej nie znają.

F. Sędzicki.

Bojka.

(Ciąg dalszy.)

„Kąntracht je wożny“, powtórzeł cuzy człowiek, „ale jo tego kamnienia tero tohnąc nimogę i ze sobą zabrać“.

Terozku zaczęło cos sę mekoco w głowie Wacka.

„A cze te jes może jaeim jurem?“ zapytał się przerażony.

„A co te mesicl? jo jem smętciem i tego kamnienia tero do piekła na swiadectwo zabrać nimogę.“

Tero Wacek ju wszestko rozumnioł.

„I co to je, co mnie w szczescu zawodzo, a mnie je niepotrzebny i co te odemnie kupił?“ zapytoł sę welęknionym głosem.

„Twoja dusza“.

Wacek zaczął rwac sobie włose z głowe.

„Rccitniku, łomoń ze“ biesu jasis, klnął głosno, „to te ju ni mnioł kogo inygo, żebe go skusec, jak prawie mnie, co ani na pieniędze nie je chcewy, ani nikemu krzywde nie werządzeł a wiedno le biedę klepoł. Wee prowie, dusza biednygo Kaszube tobie sę chcało.“

„Ną, ną!“ zmitygowoł go bies. „Nie mosz zno wo powodu tak sę barzo na mnie jargolic. Jo z tobą tacigo dobrygo geszeftu nie zrobił. Teżes i tak beł nąm zapisany i po rychtosce, starszy bies mnie tu wesłoł, żebe porwac twoją duszę, cie sę powiesysz, bo to żes mnicł i chcoles zrobić.

Ale jo jem Smętek, kaszubści bies. Znąm twoją biedę od dzecka i stało mnie sę cebie żol. Poniesłoł żem sobie: tak sę nabiedzeł i nic z tego swiata nimnioł, a tero mo bec na wieci w piekle... Niechto biedok sobie jeszcze cos użyje za utratę dusze, jaką i tak stracy. I tede żem tobie zaproponowoł ten kontracht. Mnie jeno należy na twojij dusze, bo taci mąm rozkoz od weższych biesów, kternych słuchac muszę, jak te twoigo stryja i jego dzecy. Ale że ona sę kąsec poz nij do piekła dostanie i że sę kąsek jeszcze ubawisz na swiece, to piekłu żodnyj ujme nie zrob', bo djobli poczekac mogą. —

Jeno co tu zrobić z tym cerografem?

Zabrac go do piekła nimogę. — Ha! niech stoi tu jaż do twoi smierce.“

„Ho, ho!“ odrzekł na to Wacek, co ju przeszedł kąsek do sebie, cie zrozumnioł, że te robota z pokus nicłem, z kternym żartów nima. „A mówiłes, że nikt pisma na kamieniu czetac ni mnioł. A tu go każdy przeczeto.

„Prowda! — odpowiedzoł Smętek, ale na to je rada!“

I czym prędzyj zebrcł z pola samniola i zasoł pod kaminniem i zaro werosle taci gęste krze, że pisma na kaminiu nic widzec nie beło.

A ciee to zrobił, ukłonił sę Wackowi i rzekł: Zegnąm tcroz, przestań sę dąsac i użyj święta, bo to cy jeno ostało.

Nie zwożej na duszę, bo ju Tobie nie noleży.“ Potem zrobił sedem kozełków i zdzinął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bolesław Knitter.

Parafja Wielewska.

(Ciąg dalszy.)

5.

Kliczkowy.

W roku 1357 nadał Wynrych von Kniprode na dobrach Ranitzu. Kliczkowach Hynkenowi 18 włók. Dokument nadawczy dany jest w Malborgu, dnia 4. stycznia. —

Wizytacja kościelna z roku 1584 podaje, że Kliczkowy były własnością pewnego dziedzica (nazwiska jego nie podaje), który oddawał na kościół parafjalny $5\frac{1}{2}$ korca żyta i tyleż owsa. Następcy jego znacznie więcej dawali na kościół. Taryfa podatkowa polska z roku 1682 wymienia następujących szlachciców na Kliczkowach.

Dąbrowski	na 2	morg.	folwarkowych.“	
Sarnowski	na 7	„	„	
Andrzej Kliczkowski	na 7	„	„	
Jan Kliczkowski	na 5	„	„	
Lewaldt Jezierski	na 7	„	„	

Obszar morga folwarkowego równał się niemal 1 włóce. W roku 1780 dziedzicem na dobrach kliczkowskich był dostojnik i magnat Antoni Czapski. Piastował on urząd cześnika pomorskiego, a później był podkomorzym chełmińskim (od roku 1762—1772), wreszcie generał — majorem wojsk polskich. W roku 1788 pełnił on funkcję wojskową na pograniczu tureckim. Żona jego była Kandyda z rodziny Lipskich.

Przez pewien czas, około połowy zeszłego stulecia, dziedzicem na Kliczkowach był Kuźliński; w r. 1870 był nim Pikarski, a po nim Olchocki, ostatni pan na Kliczkowach, za którego majątek został rozparcelowany.

Liczba mieszkańców tej miejscowości wynosiła w r. 1780: 121, w r. 1820 już tylko 34, do roku 1863 wzrosła na 71 (katolików) a w r 1904 stanęła na 111 (także liczba katolików). Z powyższych statystycznych danych widać, że liczba mieszkańców z r 1780 góruje nad liczbami z późniejszych lat.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zagadka ludowa.

Jeden mistrz dał swemu czeladnikowi 100 zł. i kazał iść na wsie, kupić 100 sztuk bydła. Podał też cenę: Za krowy miał płacić po 5 zł. za woły po 10 zł, a za cielęta po 50 gr. Ile było krów, ile wołów, ile cieląt.

Podała Salomea Marciniakówna z Gbojnic.

Serwacy Zieliński, Nauczyciel przy Państw. Seminarjum Naucz. w Tucholi (Pomorze).

Bory Tucholskie pod względem rozwojowo ekologicznym.

Roślinność arktyczna.

(Ciąg dalszy).

Mrozy przez większą część roku przeszkadzają wegetacji roślinnej: nawet podczas bardzo krótkiego lata ujawniają się często silne mrozy nocne, które hamują rozwój roślin, pozbawionych środków ochronnych. Korzenie nie mogą dostarczyć roślinie wody ze zmarzłej lub zbyt silnie ochłodzonej ziemi. Liście uległyby wyschnięciu, a roślina zagładzie, gdyby dopływ i parowanie wody stały w stosunku sprzecznym. Wydzielina żywiczna, powlekając liście cienką błonką, obniża przez to parowanie do odpowiedniego minimum.

Betula nana jest — jak już nazwa wskazuje — krzewem niskim, karłowatym, dosięgającym wysokości 0,50 do 0,80 m. Gałęzie są sękowate, o korze brunatnej lub ciemno—szarej i niełupliwej. Często wyrasta ją one poziomo w bok. Młode gałązki ochronione są gęstym futerkiem przed wyparowaniem. W starszym wieku część gałązek opada. Liście siedzą na bardzo krótkich ogonkach, są kształtu okrągławego, często szersze niż długie, brzeg liścia jest tępo nierównomiernie ząbkowaty. W młodości liście, szczególnie niżej siedzące, wydzielają wyżej wspomnianą ciecz.

Strona górna jest zabarwiona ciemno, dolna na jasno zielono. Unerwienie jest delikatne. Przylistki są około 2 mm długie, orzęsione, łuskowate i trwałe. Kotki męskie są siedzące, krótko walcowate, długości 0,5 do 1,5 cm. Drobne kwiatki zawierają jeden tylko pręcik o żółtym pylniku. Na bardzo krótkich szypułkach siedzą kotki owocowe, kształtu jajowatego i o barwie jasno brunatnej. W czasie kwitnięcia mierzą około 7 mm. długości i 3 mm. szerokości: w okresie owocowania rozrastają się do 1,5 cm długości, a szerokości do 2,5 cm. Orzeszek ma kształt szerokojajowaty i opatrzony jest w skrzydełka. Czas kwitnięcia przypada na kwiecień i maj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najstarsze ślady osadnictwa w okolicach Torunia.

Ślady osadnictwa z przed 10.000 lat.

Jak donosiły swego czasu pisma prof. uniwersytetu poznańskiego dr. Józef Kostrzewski odkrył na terytorjum Podgórza pod Toruniem na południe zachód od miasta, przy torze kolejowym do Poznania, ślady trzech osad z epoki kamiennej. Dwie z tych osad, pochodzące z młodszej epoki kamiennej czyli neolitu, dostarczyły wyrobów krzemiennych (noży, skrobaczy rdzeni) oraz ułamków naczyń glinianych. Trzecia osada jest znacznie starsza, nie zawierała ona zupełnie skorup, natomiast bardzo charakterystyczne narzędzia krzemienne, w tej liczbie 5 grocików (ostrzy do strzał) z trzoneczkiem. Typ ten charakteryzuje tzw. kulturę świderską, (tak nazwaną od miejscowości Swidry pod Warszawą. gdzie grociki te w dużej ilości odkryto.

Geologicznie kultura ta odpowiada wczesnej części okresu polodowego, kiedy w ślad za topiejącemi lodowcami pierwsze gromady ludzkie posuwały się ku północnemu zachodowi, polując na renifery.

W Danji podobne grociki trzonecakowe spotykają się nawet razem z motykami z rogu renifera.

Dane te wskazują na znaczenie uczynionego odkrycia. Po raz pierwszy odkryte zostały ślady najstarszego osadnictwa na Pomorzu, przypadającego jeszcze na koniec starszej epoki kamiennej (paleolitu) i odsłonił się dalszy etap drogi, którą posuwały się gromady myśliwców paleolitycznych z okolic Warszawy ku wybrzeżom Jutlandji i wyspom duńskim. Droga ta wiodła widocznie w dół Wisły aż do Torunia, a stąd ku północnemu zachodowi.

Odkrycia te dowodzą, że okolice Torunia były zamieszkane już co najmniej 8—10,000 lat przed Chrystusem.

Dawne gry pomorskie.

(Skreślił Karól Wiśniewski Chojnice.)

Gra w gęsiokrada.

Zbiera się dowolna ilość dzieci obojga płci i wybiera pomiędzy siebie względnie oznacza przez los lub przez odliczenie „gęsiokrada".

Gęsiokrada ustawia się twarzą do domu, drzewa lub płotu.

Dzieci ustawiają się dookoła gęsiokrada, pokazują na niego palcami i śpiewają:

Tam stoi gęsiokradł,
Temu nikt nie jest rad,
Każdy się go boi
Bo złego nabroi.

Wstydź się, wstydź się, wstydź się ty złodzieju!
Będziesz się piekł, będziesz się piekł w piekle w oleju
Nazarok, nazarok jak upłynie woda,
to będziesz kradł, to będziesz kradł, bo będzie taka moda.

Skoro się śpiew kończy, natenczas dzieci się rozbiegają a gęsiokradł dzieci goni i skoro kogoś z dzieci dogoni, natenczas zaprowadza go do oznaczonego kręgu i na swoje miejsce. I gra rozpoczyna się na nowo.

Od redakcji.

Prosimy o łaskawe zbieranie i zapisywanie sobie frantówek ludowych, baśni, podań oraz zwyczajów weselnych przy chrzcinach, dożynkowych, obchodach świątecznych itp. i nadsyłanie ich do naszej redakcji. Należy przestrzegać wiernego ich spisania bez poprawek — względnie z podaniem poprawek osobno, a dalej oznaczyć miejsce pochodzenia opowiadającego i jego wiek. Unikać jednakże rzeczy przepisywanych z książek literackich. Chodzi bowiem o zebranie i zachowanie rzeczy ściśle ludowych — pomorskich.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.